Nr 135 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 16 czerwca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Dekret zwołujący Sejm na 20 b. m.

Pamiętajcie o dniu kobiet 19 czerwca!

Precz z wyborami kurjalnymi do samorządów!

Sejm zwołany na 20-go b. m.

Dekret Prezydenta.

WARSZAWA, 14-go czerwca. (A. W.). Dn. 14 bm. w godzinach popołudniowych p. Prezydent Rzpltej podpisał zarządzenie zwołujące Sejm na 20 czerwca do Warszawy. Otwarcie sesji sejm. nastąpi widocznie tego samego dnia gdyż zarządzenie nie wspomina specjalnie o terminie otwarcia. Zarządzenie p. Prezydenta doręczone zostało w godzinach popołudniowych marsz. Ratajowi.

WARSZAWA, 14-go czerwca. (A. W.). Dn. 14 bm. w godzinach popołudniowych odbyła się w Belwederze konferencja premiera Piłsudskiego z marsz. Ratajem poświęcona omówieniu programu prac najbliższej sesji sejmowej.

—:::—

Min. Zaleski o obecnej sytuacji.

Wywiad udzielony dziennikarzom zagran.

WARSZAWA, 14-go czerwca. (A. W.). Korespondent „Kur. Por.“ donosi z Genewy, że dn. 13 bm. min. Zaleski przyjął u siebie przedstawicieli prasy zagranicznej. Zadawano mu szereg pytań głównie w sprawie zabójcy Wojkowa—Kowerdy, w kwestji stosunków polsko-litewskich, stosunków z Niemcami i M. Ententą. P. minister dawał wyjaśnienia dokładne bez niedomówień i wybiegów, przejęte duchem pokojowości. Wyjaśnienia p. Ministra uczyniły doskonałe wrażenie. Po konferencji jeden z korespondentów niemieckich zwrócił się do min. Zaleskiego prywatnie z zapytaniem na temat możliwości arbitrażu terytorjalnego między Niemcami a Polską. Minister odparł, iż traktat wersalski i układy locarneńskie wykluczają tego rodzaju arbitraż. Polska niezna spornych kwestyj terytorjalnych z Niemacami.

—:::—

Dziś sąd doraźny nad Kowerdą.

WARSZAWA, 14-go czerwca. (A. W.). Jutrzejszy sąd doraźny nad Kowerdą wywołuje tu ogromne zainteresowanie. Według ostatnich wiadomości obrony oskarżonego — poza Pawłem Andrejewem, rosyjskim adwokatem z Wilna podjęli się adwokaci warszawscy M. Ettinger i Fr. Paschalski. Komitet sędziów stanowią pp. Gumiński, jako przewodniczący, Kozakowski i Rykaczewski, jako asesorowie. Do rozprawy powołano 18 świadków m. in. b. charge d' affaires Sowietów w Londynie, Rosenholza, urzędnika poselstwa sowieckiego w Warszawie Gregorowicza, ojca i matkę Kowerdy, prof. Grzywo-Dąbrowskiego i cały szereg działaczy rosyjskich z Wilna.

Konferencja grup mniejszości narodowych.

WARSZAWA. 14. czerwca. (tel. wł.) W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie przedstawicieli grup mniejszości narodowych w Polsce. Obecni byli przedstawiciele Niem. Soc. P. Pracy, Bund, Poalej- Sjon, lewicy i Poalej- Sjon prawicy,, Białorusk. Zw. Wł. i Ukr. Zw. (odłam pos. Wasyńczuka.)

Konferencja miała na celu ustalenie wspólnej platformy grup powyższych.

Jednakże przedstawiciele Bundu oświadczyli, że o współpracy ich z Poalej- Sjon lewicą mowy być nie może. Wobec takiego oświadczenia Bundu konferencja nie dała pozytywnych rezultatów.

Przedstawiciele grupy niemieckiej, białoruskiej i ukraińskiej, stwierdzili jednak, iż nie rezygnują nadal z myśli o wspólnym froncie.

Antypolskie ekscesy w Kijowie.

Demolowanie sklepów polskich.

MOSKWA. 14. czerwca. (A. W.) Donoszą tu z Kijowa, że nieobliczalna agitacja prowadzona bez porozumienia ze sferami rządowemi ukraińskiej SSR. doprowadziła do gwałtownych incydentów przeciw Polsce. Po ostrych przemówieniach na zwołanych w kilku punktach miasta wiecach w sprawie zamordowania Wojkowa, tłum złożony z wyrostków i szumowin miejskich rzucił się na sklepy polskie demolując niektóre z nich. Obawiają się tu dalszych ekscesów na tle agitacji antypolskiej.

—:::—

STEROWIEC HISZPAŃSKI PORWANY PRZEZ WIATR.

MADRYT. 14. czerwca. (A. W.) Podczas uroczystości towarzystwa wojskowego niezwykle gwałtowny wicher zerwał przymocowany na pl. lotniczym sterowiec, na którego pokładzie znajdowało się 4 oficerów armji lotniczej. Sterowiec pędzony wichrem zniknął z oczy tysięcznych tłumów obserwujących uroczystości wojsk. armji hiszpańskiej.

—:::—

ZAGINIĘCIE 2 LOTNIKÓW ANGIELSKICH.

KONSTANTYNOPOL. 14. czerwca. (Pat.) Wielkie wrażenie budzi tajemnicze zaginięcie bez wieści 2 lotników angielskich, majora Lockasa i pilota Saltana, którzy wracali samolotem z Indji do Londynu. Władze wszczęły dochodzenia, które jednak nie dały żadnego wyniku. Zachodzi możliwość, że lotnicy zostali zapędzeni na północ i że wpadli do Morza Czarnego. W każdym razie nie można już wątpić w tragiczny lot Indje — Londyn.

BURZE GRADOWE W MINSZCZYŹNIE.

MOSKWA. 14. czerwca. (A. W.) Donoszą tu z Mińska, że nad powiatami, sluckim, bobrujskim i mozylowskim rozpętały się silne burze gradowe. Grad bardzo znacznej wielkości zniszczył przeszło 10.000 dziesięcin zasiewów.

W Borysowie białorusk. zasiewy zniszczone w promieniu 15 klm. dokoła miasta. W samem mieście wiatr huraganowy pozrywał dachy. Ruch pociągów na linji Mińsk — Orsza wstrzymany.

LOTNIK BYRD LECI DO PARYŻA.

NOWY JORK. 14. czerwca. (A. W.) Dnia 14. b. m. rano lotnik Byrd wyleciał stąd na swym aeroplanie i jest w drodze do Paryża. Chamberlin i Levin prosili go telegraficznie, by podał im dokładny termin swego powrotu, gdyż chcieliby mu towarzyszyć w powrotnej drodze do Stanów Zjedn.

—:::—

MIK. HANKIEWICZ.

Groźby sowieckiej Rosji.

W liście do Engelsa z dn. 4 września 1870 r. pisał Marks, oceniając znaczenie terroru w czasach Wielkiej Rewolucji francuskiej.

„Pod panowaniem terroru rozumie się zwykle panowanie ludzi, którzy szerzą terror (postrach); w rzeczywistości jest to panowanie ludzi, którzy sami są przyjęci strachem. Terror — to przeważnie

ZBĘDNE OKRUCIEŃSTWO

dla uspokojenia ludzi, którzy sami mają stracha".

Mimowoli przypomina się ta ocena rządów terrorystycznych przez Marksa, kiedy się czyta o straszliwych represjach terrorystycznych sowieckiego rządu z okazji zamordowania Wojkowa o masowych rozstrzeliwaniach przeciwników i wrogów tego rządu, jak również kiedy się czyta drugą notę sowieckiej Moskwy do rządu Rzplitej Polskiej!

O tej nocie właśnie należy dziś słów kilka powiedzieć; o krwawych represjach terrorystycznych następnym razem!

Sow. nota II jest klasycznym przykładem trwogi ludzi, którzy swój lęk wewnętrzny chcą zażegnać postrachem na swych przeciwników i wrogów rzucanym. Nietylko swoim rodakom, nietylko rosyjskim kontrrewolucjonistom grozi sowiecka Moskwa — grozi ona i Polsce, za to, że Polska Republika nie jest jakimś departamentem policyjno-politycznym Moskwy, dla tępienia wrogów tej Moskwy!

Mimochodem zaznaczyć należy, iż to dyplomatyczne noty sowieckiej Moskwy przypominają żywo groźne, wyzywające, buńczuczne, noty dyplomatyczne Mussoliniego. — Wszystkie tak samo bliźniaczo podobne! — Wszystkie tak samo grożące całemu światu. — Wszystkie tak samo na szwank narażające pokój, którego tak bardzo potrzebuje cały świat cywilizowany!

Czyż groźby Moskwy sowieckiej nie przypominają gróźb Mussoliniego, kiedyś pod adresem Grecji, później pod adresem Francji, a ostatnio pod adresem Jugosławji?!

Na szczęście! „Straszliwy sen, lecz miłościwy Bóg"!

I tak samo, jak groźby dyktatora Włoch nie sprowadziły wojny; — tak samo nie sprowadzą konfliktu wojennego bojowe noty dyplomatyczne dyktatorów moskiewskich!

Historja nowych czasów Europy wykazuje niejednokrotnie, jak to rządy despotyczne, oparte na terrorze i wszechwładztwie oligarchji, czując, iż ziemia pali się pod ich stopami, w polityce zagranicznej szukały dla siebie zbawienia przed groźnemi zagadnieniami i konfliktami wewnętrznej polityki.

Tu należy szukać przyczyny takich przejawów zdenerwowania, jakie wykazuje Moskwa sowiecka w swej drugiej nocie do Republiki Polskiej.

Tylko lęk rządu zdenerwowanego klęskami w zagranicznej polityce i wzrastającą opozycją w kraju mógł podyktować mu taką notę do rządu Republiki Polskiej który do najdalszych granic uwzględnił żądania Moskwy sowieckiej.

I każdy komu sprawa pokoju światowego leży na sercu — komu na sercu leży przyszłość demokracji kultury i gospodarczego odrodzenia świata, wojną światową zrujnowanego, a więc przedewszystkiem międzynarodowy obóz socjalistyczny, — musi z tym samym niezamąconym spokojem, jaki rząd Republiki Polskiej okazał w sprawie morderstwa popełnionego na Wojkowie, przyjąć najnowszą notę dyktatorów z Kremla!

Żadnych zatargów i konfliktów wojennych, które doprowadzone do ostatnich konsekwencyj byłyby katastrofą dla cywilizacji i ludzkości! Pokój przedewszystkiem! — pokój jako rękojmia niezbędna zwycięstwa demokracji i socjalizmu, zbliżenia i zbratania narodów!

Ale bacznym musi być obóz socjalistyczny, bo dużo jest czynników i żywiołów, które niekiedy wbrew swojej woli mogą rozpętać na nowo burzę światową.

Groźnym dla sprawy pokoju jest imperjalizm zachodnio - europejski, imperjalizm państw przodowniczych światowego kapitalizmu — w tej chwili imperjalizm angielski!

Groźnemi mogą być intrygi i knowania monarchistycznej kontrrewolucji rosyjskiej, która z zatargu imperjalistycznej Anglji z Moskwą sowiecką chciałaby, pragnęłaby — może być! — wywołać pożar wszechświatowy i zaryzykować wojnę, celem przywrócenia carskich czasów!... „Po nas niech potop przyjdzie"! — mówią dzisiejsi, rosyjscy rzecznicy „dawnego regim-u".

Groźnemi są noty sowieckiej Moskwy, która gotowa jest rozpętać burzę wojenną, po której przyjść może rewolucyjna burza; burza, którą nadarmo starała się sowiecka Rosja rozpętać dla utrwalenia wszechwładztwa bolszewickiej oligarchji!

Ale w Anglji zbyt potężną jest dzisiaj Partja Pracy, zbyt potężnym jej wpływ faktyczny na międzynarodową politykę Brytyjskiego Imperjum, by mogły się ziścić plany angielskich imperjalistów.

A Międzynarodówka Robotnicza, zarówno Socjalistyczna Międzynarodówka jak i Międzynarodówka Zawodowa są dziś zanadto potężne, by świadomi i nieświadomi wrogowie pokoju i demokracji mogli, rozpętać wojnę.

„La legalite vous tue!" — mówiła reakcja monarchistyczna w czasach Ludwika Filipa. „Legalność nas zabija!" „Demokracja nas zabija!" „Pokój nas zabija!" — powtarzają dzisiaj przeciwnicy i wrogowie, nowoczesnej demokracji, którzy widzą, jak nowoczesny rozwój dziejowy na pokoju i demokracji oparty zmierza ku socjalizmowi!

Lękają się pokoju i demokracji różne obozy polityczne; gotowe są do awantur i konfliktów wojennych!

Ale wpływy ich coraz to bardziej nikną i maleją. Ich groźby są przeważnie pustem odgrażaniem się ludzi, których „legalizm zabija".

Spokojnie należy awanturnicze pogróżki traktować! I ze spokojem, ale z niezłomną wolą i stanowczością utrzymania pokoju, traktuje je międzynarodowy obóz socjalistyczny.

—:::—

Terror w Rosji.

Zdenerwowanie w Moskwie.

O sytuacji w Moskwie podaje „Ost-Express" następujące szczegóły:

Moskwa stoi znowu

POD ZNAKIEM CZERWONEGO TERRORU.

Prasa sowiecka zatraciła wszelką miarę, a wstępne artykuły „Prawdy" i „Izwiestij" lżą w najokropniejszy sposób białogwardzistów i ich opiekunów zagranicznych.

Z dziką radością wita się wykonanie wyroku śmierci na 20 kontrrewolucjonistach. Do ostatnich czasów jeszcze drwiono sobie z emigrantów rosyjskich i ich organizacyj jako z „żywych trupów", lecz teraz pyta „Prawda", czy nie przedwcześnie zapomniano słowa „kontrrewolucji". Kontrrewolucja stawia sobie za cel nietylko zniszczenie reprezentantów władzy sowieckiej, ale zniweczenie zupełne podstawy materjalnej dyktatury proletarjatu. W związku z tem stoją rzekomo powtarzające się w ostatnich czasach akty sabotażu i podpaleń w fabrykach, dokach i innych przedsiębiorstwach. Białogwardziści chcą tem dowieść istnienia realnych sił antysowieckich w Rosji, na których oprzećby się mogli zagraniczni nieprzyjaciele rządu sowietów podczas ataku na Unję sowiecką. Zamachy w Leningradzie i Mińsku wykonane są wedle jednolitego planu operacyjnego.

Z największą dobitnością — oświadczają moskiewskie pisma, że

CIĘŻKA RĘKA RZĄDU Z CAŁYCH SIŁ RZUCI MIECZ NA GŁOWY SPIAKOWCÓW.

Białe to robactwo zdepczemy bezlitośnie". pisze „Prawda".

Prasa ostrzega również Anglję, „na której nienawiść Rosja w zupełności zasłużyła", by nie inscenizowała dalszych aktów terroru przeciw przywódcom sowietów. — Stwierdzono rzekomo, że gilza bomby, rzuconej w zamachu Leningradzkim jest pochodzenia angielskiego.

ZEWNĘTRZNY OBRAZ MOSKWY JEST NIESPOKOJNY.

Miasto jest przepełnione najdzikszemi pogłoskami o nowych zamachach, eksplozjach, itp. nawet „Prawda" pisze, że pogłoski nakształt wilgotnej mgły pokrywają wszystko i napełniają atmosferę niepokojem. Bezustannie odbywają się

POCHODY DEMONSTRACYJNE. GMACH AMBASADY POLSKIEJ STRZEŻONY JEST POTRÓJNYM KORDONEM POLICJI I WOJSKA.

Kilkakroć demonstranci usiłowali przerwać ten łańcuch, ale policja ich odpędziła. We wszystkich fabrykach odbywają się zgromadzenia robotnicze, na których wzywa się rząd do bezwzględnych kroków przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu wrogowi.

Zdenerwowanie podnosi jeszcze

ZAMIERZONA DEMONSTRACJA FLOTY BRYTYJSKIEJ.

Gazety przynoszą wyczerpujące sprawozdania o składzie eskadry angielskiej. Według tych relacji mają odwiedzić porty Morza bałtyckiego 4 krążowniki typu C, między niemi „Curacao" i „Canterbury". Krążowniki zaopatrzone są w samoloty wojenne. Prasa przypomina, że krążownik „Curacao" swego czasu w r. 1918, kiedy flota angielska popierała białe armje został znacznie uszkodzony wskutek wybuchu miny rosyjskiego torpedowca. Wymieniają nadto inne objekty należące do floty.

Ton prasy sowieckiej w stosunku do Polski staje się coraz ostrzejszy. Celem stwierdzenia odpowiedzialności rządu polskiego, — oświadczają pisma sowieckie, że morderca posła Wojkowa, Kowerda, nietylko jest obywatelem polskim, ale też Polakiem.

„Pan odpowiedziany jest za swoje psy" pisze „Prawda".

Telegramy kondolencyjne oraz wizyta polskich ministrów i dostojników, są oczyście „dyplomatycznemi blagami", które nie są w stanie wynagrodzić ciężkiego, krwawego czynu. Rząd polski, który objawiał bezprzykładną beztroskę pozostawiając bezgraniczną swobodę białym gwardzistom „umożliwił mord", stworzył sam wszystkie warunki do zamordowania ambasadora.

Wypuszczenie na wolność poaresztowanych po mordzie w Warszawie, Wilnie, i Białymstoku rosyjskich emigrantów, wywołało w kierowniczych sferach sowieckich jeszcze bardziej nieprzychylny nastrój.

Znów 11 wyroków śmierci w bolszewji.

LONDYN, 14 czerwca. (PAT.). Korespondent Reutera donosi z Odessy, że w procesie oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Rumunji 11 osób skazanych zostało na śmierć, 3 na 10 lat więzienia a 2 osoby uniewinniono.

—:::—

Akademja żałobna ku czci Feliksa Perla.

Ubiegłej niedzieli uczciła robotnicza Warszawa pamięć tow. Perla, wielkiego bojownika sprawy socjalizmu, współtwórcy programu P. P. S. Uroczystość odbyła się w przepełnionej sali kina „Palace" w obecności rodziny zmarłego, współtowarzyszy pracy i przyjaciół jego, z sędziwym tow. Limanowskim na czele. Na całość programu złożyły się przemówienia tow. tow. Daszyńskiego, Barlickiego, Posnera, Jaworowskiego, Woszczyńskiej, Arciszewskiego i Andrzeja Struga, poczem nastąpiła część artystyczna, w której brali udział najwybitniejsi artyści stolicy.

Z głębokiej, przepięknej mowy tow. Daszyńskiego, w której jest zawarta w kilku słowach historja socjalizmu polskiego i udział tow. Perla w jego rozwoju na ziemi polskiej podajemy ważniejsze urywki:

PRZEMOWIENIE TOW. POSŁA DASZYŃSKIEGO.

Po roku 1863 polskie klasy posiadające pogodziły się z niewolą narodową. Wyrzeczono się myśli o walce zbrojnej — przeklęto ją, jako obłęd, lub przez obcych podszepniętą zdradę. Zaczęto łasić się u stóp zwycięzcy i — żebrać. Usprawiedliwiano już nietylko krwawe represje rządowe na powstańcach, lecz i świeże policzki nie bolały.

Pogodzono się z batem! Wysoki kler związał dusze wierzących Polaków mocno i trzymał u stóp obcych tronów.

Garść inteligencji zakochała się w bladze „pracy organicznej", lub biła się o 300 lat w stecz w jednym szeregu z Jaremami i innymi wieszatielami Ukraińców, dokazując tem łatwiejszych, że papierowych cudów męstwa i waleczności.

Myśl i wolność polska konały w szponach ucisku i niewoli. Ale duch wieczny rewolucjonista, drgający pod męką ciała, wyrósł z pośród nowej klasy — z pośród proletarjatu polskiego. Męka i trud tego proletarjatu stały się twórczą ideologją przyszłości — powstał Socjalizm polski.

Powstał w dniach pierwszych, jako słodkie niemowlę, otoczone tygrysami — wierzące w cudownie szybki rozwój, nie rozumiejące jeszcze konieczności stoczenia walki z tygrysami, nie umiejące dać sobie rady z pytaniami: jakże to się wprowadzi socjalizm w kraju, gdzie na ulicach świszcze nahajka, kozacka, gdzie lud nie umie czytać, a burżuazja wielbi żandarma carskiego, jako ostoję ładu i spokoju społecznego.

Tygrysy caratu skróciły okrutnie te czasy niemowlęce pierwszych ideologów socjalizmu polskiego. Szubienica, na której zawisł tow. Kunicki, wieczna katorga Janowicza i Waryńskiego, były cudowną lekcją polityki!

Lekcję wchłonęła w siebie P. P. S. 30 kilka lat temu powstał tedy Socjalizm w Polsce, który na czoło swojego programu postawił Polską Niepodległą Republikę Demokratyczną. A siłą, która tę Republikę miała w życie wcielić, ogłoszono — zorganizowany pod czerwonym sztandarem proletarjat polski.

Od r. 1893 aż do 1918 — przez 25 lat stwierdzał Perl ten jedyny kierunek dziejowy proletarjatu polskiego, tworzył wraz z innymi bohaterski okres dziejów Polski, który historja musi nazwać wiekim, choćby w świetle sil walczących wydawał szaleńczym!

Z początku wszystko w nim było szaleńczem, jak wszystko, co jest prawdziwie wielkiem. Organizacja — tajna. Prasa — podziemna. Literatura — przemycana z zagranicy. Wodzowie — młodzi, bez doświadczenia. Finanse — nędza robotniczo-studencka. Broń — żadna. Kadry — konspiracja. Przeciwnikiem zaś był pan szóstej części stałego lądu. Sojusznicy jego — dwaj cesarze i cała oficjalna Europa. A oto po latach 30! Cara niema! Jest Polska Niepodległa. Czterej pierwsi prezydenci: członkowie P. P. S.! Potęga ducha takich, jak Perl, dokonała tych cudów.

Perl tworzył piórem i słowem. Każdą chwilę swego życia dawał ukochanej P. P. S. Dał jej godziny dnia i długie godziny nocy, aż wyczerpany pracą nad siły, pracą, której nie chciał rzucić, padł na wielkiej drodze pochodu proletarjatu w przyszłość!

„Kułak rosyjski"

odeprze wszelkie próby zakłócenia pokoju.

Woroszyłow uspokaja i grozi.

MOSKWA. Zwiedzając ośrodki wojskowe Rosji sowieckiej, komisarz spraw wojskowych wystąpił w Charkowie na wiecu, oświadczając m. in. co następuje:

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Londynem a Moskwą oznacza, że

LICZYĆ SIĘ MUSIMY Z MOŻLIWOŚCIĄ NAPADU ZBROJNEGO NA Z. S. S. R. (?).

Rząd angielskie nie może wprawdzie pomimo swej najszczerszej chęci rzucić na nas w chwili obecnej jakiejkolwiek uzbrojonej bandy, ale przygotowania wojenne przeciwko unji sowieckiej prowadzone będą obecnie daleko intensywniej, niż dotychczas. Z tego to względu musimy i my być na straży.

Po tem, co nastąpiło, zmuszony jestem jak najdokładniej lustrować naszą armję i stwierdzić, w jakim znajduje się ona stanie. Mogę oświadczyć, że stan armji czerwonej jest tego rodzaju, że burżuazja angielska próżno łudzi się nadzieją co do naszej bezbronności.

NASZE SIŁY ZBROJNE — TO KUŁAK STALOWY, KTÓRY POTRAFI ODEPRZEĆ WSZYSTKIE ATAKI

i dać należytą nauczkę każdemu, kto usiłowałby przedostać się przez granice związku sowieckiego.

Na wiecu charkowskim prócz Woroszyłowa przemawiali liczni członkowie ukraińskiego rządu sowieckiego, jako to: Pietrowski, Czubar, Zatoński i w. in., potępiając w ostrych słowach politykę Anglji w stosunku Rosji sowieckiej.

Ironja losu.

Jedno z pism warszawskich podaje niezmiernie ciekawe zestawienie.

Otóż nazwiska zamordowanego Wojkowa i zabójcy Kowerdy czytają się pionowo i poziomo jednakowo, tak, jakby los związał je ze sobą w sposób tajemniczy.

Wojkow
Kowerda

Kessler i towarzysze wypierają się obywatelstwa polskiego.

KATOWICE. Sprawa wydania Kesslera i jego wspólników władzom polskim wikła się o tyle, że aresztowani zaprzeczają, jakoby posiadali obywatelstwo polskie! Małżonkowie Cieślikowie przy zeznanjach przed prokuratorem, złożonych w Frankfurcie n. Menem, oświadczyli, że nie są obywatelami polskimi i w swoim czasie optowali na rzecz Niemiec. Obecnie tym samym argumentem posługuje się Kessler.

Wobec tego prokurator przy Izbie Karnej w Królewskiej Hucie dostarczył władzy niemieckiej dowodów, stwierdzających niezbicie przynależność państwową wymienionych. Jednocześnie w drodze dyplomatycznej poczyniono kroki o wydanie defraudantów.

Ponieważ między Polską a Niemcami niema układu o wzajemnej pomocy sądowej w dziedzinie przestępstw i różnych spraw tego pokroju, uregulowanie na mocy prawa międzynarodowego zawisło od dobrej woli i lojalności kontrahentów. Dotąd nic nie wskazuje, ażeby Niemcy wahały się wydać Kesslera i wspólników.

Przeciw aresztowanemu i osadzonemu w Gliwicach bratu Kesslera, Wiktorowi, posiadającemu obywatelstwo Rzeszy niemieckiej zakończone zostało śledztwo i prokurator niemiecki wniósł oskarżenie o poplecznictwo zbrodni. Rozprawa odbędzie się 24. bm. przed Izbą karną sądu okręgowego w Gliwicach, na którą delegowany zostanie przedstawiciel polskich władz sądowych w charakterze obserwatora.

—:::—

Intrygi włoskie.

Włochy od r. 1918 prowadzą walkę przeciw Jugosławji. Ostatnio dzięki intrydze włoskiej doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Jugosławją a małą Albanią.

Poszło o rzecz błahą. Rząd albański zaaresztował tłumacza poselstwa jugosłowiańskiego, wychodząc z założenia, że jest on obywatelem albańskim, a z poselstwem jugosłowiańskiem pozostaje w zupełnie luźnym służbowym stosunku, wobec czego nie przysługuje mu prawo eksterytorjalności. Rząd jugosłowiański natomiast w odpowiedzi na ten wywód prawniczy z całym naciskiem oświadczył, że Diuraszkowicz jest dyplomatycznym urzędnikiem poselstwa jugosłowiańskiego, że urząd swój sprawuje już przez parę lat, że w tym charakterze dyplomatycznym był oddawna przez rząd albański uznany, przysługuje mu więc prawo pełnej eksterytorjalności. Protesty i noty stawały się w dalszym ciągu tej jurystycznej rozprawy coraz bardziej ożywione i ostre, wreszcie nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Rząd albański postanowił jasno wystąpić przeciwko Jugosławji na forum międzynarodowem i przesłał już odpowiednią notę do sekretarjatu Ligi Narodów. Nota ta przedstawia stan konfliktu z punktu widzenia albańsko-włoskiego. Na szczególną uwagę zasługuje ten ustęp noty, w którym mowa jest o znalezionych w mieszkaniu Diuraszkowicza dokumentach świadczących rzekomo o „pewnej akcji" przeciwko bezpieczeństwu państwa albańskiego".

W dalszym ciągu nocie podkreśla się, że aresztowanie Diuraszkowicza nie pozostaje w żadnym związku z zawartą przed 6 miesiącami umową tirańską.

Ostre wystąpienie Albani przeciwko SHS objaśnić należy tą okolicznością, że

ZA ALBANJĄ STOI RZĄD WŁOSKI

wszelkie poczynania swego sojusznika popierający.

Zaznaczyć wypada, że urzędy albańskie w ostatnich czasach stosują ostre represalje wobec obywateli jugosłowiańskich, zamieszkałych na terytorjum Albanji. Tak np. w tych dniach

WYSIEDLONO Z ALBANJI OKOŁO 50 OBYWATELI KRÓLESTWA SHS.

Znaczne ożywienie zapanowało w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych między obu państwami, również na pograniczu jugosłowiańsko - albańskim. Strzegące dotychczas granic posterunki żandarmerji zostały wycofane, a na ich miejsce

ŚCIĄGNIĘTO NA GRANICE JUGOSŁOWIAŃSKIE SILNE ODDZIAŁY WOJSK REGULARNYCH POD DOWÓDZTWEM GENERAŁA WŁOSKIEGO.

Anglja i Francja postanowiły w sprawie obecnego konfliktu interwenjować zarówno w Białogrodzie, jak i w Tiranie, czy to jednak przyczyni się do tego, by dalszy rozwój wypadków był mniej gwałtowny niż dotychczas — to dopiero przyszłość pokaże.

—::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 czerwca.

W CZASIE SPROWADZENIA ZWŁOK SŁOWACKIEGO, jako widomy symbol hołdu Lwowa, będzie w miejscu kamienia węgielnego pod pomnik poety (przed Teatrem Wielkim) ustawiona kolumna, na której szczycie zapłonie znicz. Ma on się palić przez cały okres uroczystości warszawskich i krakowskich dopóki prochy poety nie zostaną złożone w podziemiach Katedry Wawelskiej. Przy zniczu zaciągną straże wojsko i społeczne organizacje Lwowa.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA CZESKIEJ BESEDY WE LWOWIE. Czeska Beseda we Lwowie, obchodzi w bieżącym roku 60-cio lecie swego istnienia i urządza celem uczczenia tej rocznicy szereg uroczystości.

W programie mieści się m. in. urządzenie wystawy pamiątek Czeskiej Besedy, jakoteż odnoszących się do Zborowa i wielka wystawa graficzna p. t.: „Życie czeskie w grafice (1887 — 1927) na którą złożą się zbiory członka Besedy p. L. Feigla. Zbiory te — największe tego rodzaju — zawierają przeszło 3000 plakatów, obrazów, fotografji, wi i t. p. ze wszystkich gałęzi grafiki. Wystawa składać się będzie z 26 grup a mieścić się będzie w jednym z najładniejszych pawilonów t. j. chemicznym na placu Targów Wschodnich. Wystawa trwać będzie od 19. b. m. do 4. lipca włącznie.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE urządza uroczyste poświęcenie nowo wybudowanych schronisk turystycznych 16. czerwca b. r. na Jalu za Osmołodą w dolinie Łomnicy (stacja Brosznjów), zaś 19. czerwca b. r. na Zaroślaku pod Howerlą, najwyższym szczytem Karpat (stacja Worochta). Uczestnicy tych uroczystości wyjeżdżają ze Lwowa 15. czerwca b. r. o godz. 23.55 do Broszniowa, przyczem dla wcześniej przybyłych do Lwowa turystów nadarza się sposobność zwiedzenia we Lwowie Wystawy Sportowej. Z Broszniowa jadą 16. czerwca b. r. o godz. 6. rano koleją wąskotorową do schroniska na Jalu, gdzie poświęcenie schroniska odbędzie się o godz. 11. Część uczestników odbędzie następnie pod przewodnictwem dra Mieczysława Orłowicza trzydniową wycieczkę w Gorgany, przez Sywulę, Rafajłową, Douhę, Mały Gorgan, Syniak, Chomiak do Tatarowa. Inni udadzą się koleją z Broszniowa przez Stanisławów do Worochty.

Na dniu 19. czerwca b. r. pociąg nadzwyczajny zawiezie uczestników uroczystości poświęcenia schroniska na Zaroślaku ze Stanisławowa o godz. 4.27 rano do Worochty, skąd odjazd o godz. 8. koleją wąskotorową do Foreszczenki, wkońcu przejdą 4 klm. urocz. leśną drogą do schroniska na Zaroślaku.

Później przybywający do Stanisławowa uczestnicy wyjadą ze Stanisławowa o godz. 7.02 rano a koleją wąskotorową z Worochty o godz. 10.45. Poświęcenie schroniska na aZroślaku odbędzie się o godz. 3. popoł. poczem wspólny obiad.

Powrót ze schroniska nastąpi o godz. 6. wieczorem do pociągu, odjeżdżającego z Worochty, o godz. 9.47 na Stanisławów.

NOŻEM ZAŁATWIAJĄ PORACHUNKI OSOBISTE. Wczoraj wieczorem na pl. Strzeleckim zraniony został nożem w plecu i ramię Henryk Zyndra, lat 23, pomocnik cukierniczy. Przyczyną tego napadu są porachunki osobiste.

WŁAMANIA. Do sklepu Józefa Hafela przy ul. Neckiego, włamali się nieznani sprawcy i skradli 10 beczek pomarańczy, wartości 1.000 zł.

KRADZIEŻE. Do aresztów polic. oddano Kazimierza Kwitniowskiego, za kradzież dywanu, wartości 115 dol. na szkodę Stan. Krupy przy ul. Dekierta.

Nieznany sprawca skradł z kieszeni Władysława Tomaszewskiego portfel z dokumentami i kwotą 165 złotych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Do biura trzeciego komisarjatu PP. przy ul. Balonowej sprowadzono ze względów sanitarnych koryntiankę Helenę Dudzińską. W czasie, gdy spisywano z nią protokół wyjęła z kieszeni brzytwę, i usiłowała poderżnąć sobie gardło. Zamach ten jednak udaremnił jeden z posterunkowych, Dudzińską oddano do aresztów polic.

Straszny czyn szaleńca w Częstochowie.

Do mieszkania inż. Feliksa Dawidowicza, zgłosił się jego elektromonter Edward Kołtuniak, po należne mu 70 zł za roboty instalacyjne. Nie zastawszy go w domu zgłosił się on w kilka godzin później. Kiedy przyszedł o godz. 9 wieczór i upomniał się o należność, powstała sprzeczka między nim, a żoną Dawidowicza, w czasie której Kołtuniak wyjął rewolwer i oddał dwa strzały w stronę Dawidowiczowej.

Na odgłos strzałów wybiegł z sąsiedniego pokoju syn Dawidowicza 18-letni maturzysta Józef, do którego również Kołtuniał oddał dwa strzały. W tym momencie wypadła z kuchni służąca Anna Nowak. Szaleniec skierował i do niej rewolwer i wystrzelił. Kiedy postrzelona rodzina schroniła się do sąsiedniego pokoju i zabarykadowała drzwi, wtedy szaleniec skierował rewolwer do siebie i wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Postrzelonym nie grozi niebezpieczeństwo.

—:::—

Nowa ofiara egzaminów maturalnych.

Wysoki procent obcięć maturalnych i wynikających z tego tragedji odbił się w Zakopanem groźnem echem.

Jedna z uczenic gimnazjum, córka obywatela p. Zofja Galicówna nie dopuszczona do egzaminu dojrzałości, targnęła się na swoje życie przez wypicie trucizny.

Zamachu dokonała w obrębie budynku szkolnego bo w mieszkaniu tercjana. — Stan jej jednak, dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, nie budzi żadnych obaw.

Denatkę odwieziono do szpitala klimatycznego w Zakopanem.

—:::—

Śmierć między dwoma wagonami

Tragiczny wypadek śmierci zdarzył się na stanisławowskim dworcu osob. Oto onegdaj wieczorem przetokowy Mikołaj Niechcaj, liczący lat 32, zamieszkały przy ulicy Zosina Wola, zajęty był przetaczaniem wozów kolejowych. Czynność swą wykonywał tak nieostrożnie, że w pewnym momencie wpadł między zderzaki, dwu jadących naprzeciw siebie wozów. — Okropna siła zmiażdżyła go formalnie, rozbijając mu głowę i gniotąc klatkę piersiową. Z pomiędzy dwu wagonów wyjęło już tylko bezkształtną i skrwawioną masę ciała ludzkiego. Zwłoki przewieziono do kostnicy cmentarnej.

Celował do tarczy, a strzelił - w oko

Na placu Zbożowym znajduje się t. zw. Strzelnica amerykańska, gdzie po wpłaceniu pewnej należytości strzela się śrutem do tarczy. W dniu wczorajszym w strzelnicy tej zaszedł tragiczny wypadek. Oto nieznanego dotychczas nazwiska człowiek chcąc strzelić do tarczy, trafił w lewe oko Aleksandra Menoffa, zatrudnionego w tej strzelnicy.

Wskutek tego strzału Menoff stracił oko.

—:::—

Mąż zabija żonę przy pomocy wynajętego mordercy.

W Łodzi, wywołało wielkie wrażenie morderstwo, którego ofiarą padła niejaka Amalja Ciszekowa. Była ona od dłuższego czasu poróżniona ze swym mężem Feliksem. Małżonkowie nie mieszkali już z sobą, a Ciszek przebywał najczęściej pod Sieradziem, gdzie miał przyjaciółkę niejaką Werkowską, z którą pozostawał w bardzo zażyłych stosunkach. Często przyjeżdżał on do Łodzi i starał się uzyskać od żony zgodę na rozwód, lecz bezskutecznie. Na tem tle przychodziło między małżonkami bardzo często do ostrych scysji. Chcąc się pozbyć żony, Ciszek wynajął bezrobotnego włókniarza Stefana Starczewskiego, do zamordowania żony. Starczewski zgodził się na to, za opłatą 1000 zł. i wykonał morderstwo, zadając Ciszekowej 4 ciężkie rany nożem, skutkiem których Ciszekowa zmarła. Po dokonaniu zbrodni, Starczewski zostawił zakrwawiony nóż na miejscu mordu i sam usiłował zbiedz.

Schwytano go jednak, i wtedy wyszła na jaw cała sprawa, gdyż Starczewski zeznał, że zamordował Ciszekową na polecenie męża i za otrzymaną zapłatą.

—:::—

Klęska endecji przy wyborach do Rady m. w Rzeszowie.

W niedzielę, odbyły się w Rzeszowie wybory 4 koła (powszechnego) do rady miejskiej. Głosujących było 4591. Blok demokratyczny otrzymał 2.953 głosów, lista narodowo- demokratyczna 1.183, Poale-Sjon prawica 298, komuniści 503.

Endecja poniosła więc w tem kole, stanowczą klęskę.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

JWP. Dr. Angielskiemu, lekarzowi Kasy Chorych m. Lwowa, za sumienne i bezinteresowne wyleczenie naszego syna z ciężkiej długotrwałej choroby, tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Leonowie Elefantowie.

Z sali sądowej.

REDAKTOR „HASŁA NARODOWEGO" SKAZANY NA 1 MIESIĄC WIĘZIENIA.

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa płk. Ścieżyńskiego przeciw redaktorowi „Hasła Narodowego" Kozickiemu oskarżonego o obrazę czci, popełnioną drukiem. Wobec wejścia w życie nowego dekretu prasowego, rozprawa odbyła się przed trybunałem orzekającym, a więc bez udziału przysięgłych.

Trybunał odczytał zeznania generała Szeptyckiego i generała Stanisława Hallera, poczem przesłuchał w charakterze świadka ministra Miedzińskiego. Minister zeznał na okoliczność interpelacji jaką w swoim czasie wniósł w sejmie z powodu tego, iż generał Szeptycki, jako minister spraw wojskowych, nie wziął w obronę płk. Ścieżyńskiego wobec zarzutów „Gazety Warszawskiej Porannej" jakoby płk. Ścieżyński, z polecenia marszałka Piłsudskiego kierował w Krakowie rozruchami w dniu 6. listopada 1926 roku. — Trybunał odrzucił dalsze dowody, zaofiarowane przez obronę, poczem po naradzie ogłosił wyrok, skazujący redaktora Kozickiego za występek obrazy czci, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących (nienaganne życie) na 1 miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary. Zasądzony wyroku nie przyjął.

—:::—

DZIEŃ KOBIET - 19. czerwca 1927

Towarzyszki i Towarzysze!

W niedzielę 19 czerwca br. o godz. 10-tej rano w Radzie Związków zawodowych przy ul. Ossolińskich 10, odbędzie się

Zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1. **Walka o równouprawnienie kobiet we wszystkich dziedzinach życia.**
2. **Walka z reakcją.**
3. **Sprawa agitacji i organizacji socjalistycznej wśród kobiet.**

Wzywamy robotnice i robotników m. Lwowa do udziału w tem zgromadzeniu.

O. K. R. P. P. S. i Sekcja Kobiet P. P. S. we Lwowie.

W przededniu złożenia prochów J. Słowackiego w ziemi polskiej.

Kraków robotniczy w hołdzie.

W sali teatru im. Słowackiego w Krakowie odbył się w niedzielę uroczysty obchód ku czci Juljusza Słowackiego, urządzony staraniem okręgowego komitetu robotniczego PPS., rady związków zawodowych i TUR krakowskiego. — Po zagajeniu przez posła dr. Zygmunta Marka, redaktor „Naprzodu" E. Haecker wygłosił odczyt pt. „Juljusz Słowacki — duch wieczny rewolucjonista". W części koncertowej wystąpili artyści teatru miejskiego i chór robotniczy „Lutnia".

Z Gdyni do Warszawy.

WARSZAWA, 14 czerwca. (Pat.). Okręt wiozący zwłoki J. Słowackiego przybędzie do Gdyni 21 bm. między godz. 17 a 19. Po parugodzinnym postoju odjedzie do Westerplatte, gdzie zwłoki będą przeniesione na statek „Mickiewicz", który 22 bm. o godz. 3 rano wyruszy do Tczewa. Postój w Tczewie około godz. 9 rano, o godz. 18 przybycie na noc do Grudziądza, nazajutrz między godz. 13 a 14 przybycie do Torunia, tegoż dnia pomiędzy godz. 20 a 21 statek przybędzie do Włocławka o godz. 3 rano, tego dnia pomiędzy godz. 8 a 9 przybędzie do Płocka a 26 pomiędzy godz. 18 a 20 stanie w przystani przy moście Poniatowskiego w Warszawie. Postoje na przystaniach w wyż wymienionych 5 punktach trwać będą po godzinie.

Z Warszawy zwłoki Słowackiego przewiezione będą do Krakowa przypuszczalnie według następującego planu: Dnia 28 czerwca o godz. 13 wyjazd z Warszawy, przewidywane są 2-min. postoje na stacjach Skierniewice, Koluszki, Piortków, Częstochowa, Ząbkowice, Katowice. Przybycie do Krakowa tegoż dnia przed północą.

WILNO, 14 czerwca. (A. W.). Dnia 14 bm. w dniu ekshumacji prochów J. Słowackiego w Paryżu odbyła się w Wilnie po mszy odprawionej w kaplicy cmentarnej na Rosie uroczystość wydobycia ziemi z grobu ojca Poety. Ziemia ta wraz z wieńcem zawieziona zostanie na trumnę Wieszcza do Krakowa.

Akademja ku czci Słowackiego w Paryżu

PARYŻ, 14 czerwca. (Pat.). W przeddzień ekshumacji zwłok Słowackiego odbyła się tu akademja polska, której przewodniczył ambasador Chłapowski. Dłuższy odczyt o Juljuszu Słowackim wygłosił Antoni Potocki, poczem szereg przemówień wygłosili przedstawiciele różnych instytucyj, między innemi Franciszek Pulaski imieniem Krakowskiej Akademji Nauk i Bibljoteki Polskiej w Paryżu, prof. Zygmunt Zaleski imieniem ministerstwa oświaty, p. Karol Poznański, imieniem konsulatu generalnego polskiego w Paryżu. Po przemówieniach akademję zakończyła część koncertowa z udziałem Stanisławy Korwin-Szymanowskiej.

Pospieszne likwidowanie „Straży Narod".

WARSZAWA, 14-go czerwca. (A. W.). Wczoraj min. Składkowski podpisał zarządzenie ustalające tryb likwidacji majątku „Straży Narodowej". Komisarjat rządu na m. Warszawę otrzymał już odnośne przepisy likwidacji „Straży" na terenie warszawskim. Analogiczne rozporządzenia wysłano do Łodzi, Lublina, Białegostoku i Kielc.

Instrukcja MSW. podkreśla KONIECZNOŚĆ DOKONANIA NATYCHMIASTOWEJ LIKWIDACJI „STRAŻY".

Jak aresztowano Daudet'a

Jak donoszą z Paryża, na Rue de Rome rozegrała się krwawa walka przed gmachem znanego rojalistycznego dziennika „Action Francaise". Powodem była decyzja uskutecznienia aresztowania naczelnego redaktora tego pisma, znanego przywódcy francuskich monarchistów Leona Daudeta, który został skazany w procesie o zniesławienie szofera Payota. Szofer ten zdaniem Daudeta był jednym z uczestników morderstwa dokonanego na osobie syna Daudeta.

O godz. 7-mej rano policja przystąpiła do burzenia barykad, które zwolennicy Daudeta wybudowali w gmachu Action Francaise. Około 100 młodych zwolenników Daudeta broniło się w gmachu, rzucając na wszystkie strony przedmiotami znajdującymi się w redakcji.

Wnętrze redakcji stało się po tej walce kupą gruzów. Parter i pierwsze piętro zostało zalane wodą, gdyż policja puściła silny prąd wody do środka budynku.

Podczas walk zostało rannych około 40 osób, z tego trzy ciężko. 30 obrońców zostało aresztowanych i odprowadzonych do aresztów policyjnych. 20 zaś wyszło dobrowolnie z gmachu. Daudeta aresztowano.

—:::—

Macdonald przeciw konserwatystom

LONDYN. W jednym z ogłoszonych artykułów w tygodniku „Forward" przywódca robotników Macdonald zajmuje się obecną sytuacją polityczną i zewnętrzną Anglji, analizując wyniki najnowszych wyborów, stwierdza, że wprawdzie część konserwatystów głosowała na kandydatów liberałów, ale tylko partja robotnicza zdobyła na sile i wpływach.. „Rząd" — pisze Macdonald — stracił zaufanie kraju; społeczeństwo z wielką ulgą przyjęłoby wiadomość o ustąpieniu rządu.

W dalszej części tego artykułu Macdonald zajmuje się sytuacją zewnętrzną Anglji, a specjalnie sprawą wypadków w Egipcie, krytykując działalność rządu za wysłanie okrętów wojennych do Egiptu.

Zajmując się sprawą polityki światowej Macdonald pisze: „Właśnie otrzymałem zawiadomienie o wyjeździe rosyjskiej misji handlowej. Na tym rozdziale polityka pokojowa została zamknięta. Wszyscy pytają się zdumieni, jakie posunięcia, jaki plan polityczny kryje pod tem rząd angielski. Śmiem twierdzić, że Anglja wogóle niema obecnie żadnego planu politycznego.

—:::—

Z dnia.

Pomieszanie pojęć.

Jeszcze sprawa YMCY. Kościół wyklął tę instytucję, jako heretycką i szkodliwą dla katolicyzmu, a minister oświaty — owszem, powiedział w swym okólniku do władz szkolnych, że nie jest wskazane utrudnianie lub wprost zakazywanie młodzieży szkolnej uczęszczenia do Ymki i korzystania z jej pomocy.

Po tym okólniku posypały się ze strony ojców Kościoła i ich służalców protesty i gromy na głowę ministra oświaty i całego rządu. Lecz minister milczy, okólnika swego nie cofnął.

Teraz po dłuższej ciszy rozpoczęła się nowa ofenzywa. M. i. „Kurjer Warszawski" atakując ministra i jego okólnik, pisze:

„Społeczeństwo katolickie zostało postawione w dziwnej sytuacji. Najwyższa władza szkolna państwa polskiego występuje przeciwko opinji najwyższych władz Kościoła, których orzeczenie dla katolików jest bezwzględnie obowiązujące"

Po przeczytaniu tych niewinnych, pobożnych uwag nasuwa się pytanie: Czy Kościół jest w Polsce, czy Polska jest... w Kościele? I czy Polska zobowiązała się kiedykolwiek do poddawania się nakazom Kościoła.

Jak Nowy Jork powitał Lindbergha

NOWY JORK 14 czerwca. (Pat.). Ogłuszający ryk syren fabrycznych i parowców oraz okrzyki setek tysięcy tłumów zgromadzonych na Broadway, powitały przybycie Lindbergha. Dziesiątki aeroplanów krążyły ponad drapaczami chmur, z których rzucano nieprawdopodobną ilość ulotek. Pochód otwierały oddziały wojskowe z orkiestrami i rozwiniętymi sztandarami, poza któremi posuwał się samochód Lindbergha, kierujący się do pałacu Rady miejskiej, dokąd przybył o godz. 14. W City Hall lord major Nowego Jorku wręczył Landberghowi dyplom ambasadora lotnictwa amerykańskiego.

W parku centralnym Nowego Jorku gubernator stanu nowojorkiego Smith wręczył Lindbergowi najwyższy medal zasługi. Uroczystość odbyła się w obecności 300.000 os.

ODCZYT B. PREMJERA SKRZYŃSKIEGO.

WARSZAWA. 14. czerwca. (tel. wł.) Były premjer Skrzyński wyjechał dziś do Krakowa, gdzie w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosi odczyt p. t.: „Polityka Polski a Liga Narodów w Locarno".

—:::—

NIEPOWODZENIA NIEMIEC W GENEWIE.

GENEWA, 14 czerwca. (AW.). Fakt, iż przed rozpoczęciem wczorajszej sesji Rady Ligi Nar. nie doszło do spodziewanych rozmów między Stresemannem a Briandem i Chamberlainem sprawił Niemcom wielki zawód, którego nie mogą ukryć. Przypuszcza się, że rezerwa Chamberlaina wobec Niemiec wywołana została pogłoskami o roli pośredniej jaką odegrać miał Stresemann wobec Cziczerina w kierunku załagodzenia konfliktu angielsko-sowieckiego.

Ponowne wybory do Rady m. w Pruszkowie.

W wyniku unieważnionych przed kilku miesiącami wyborów do Rady miejskiej w Pruszkowie odbyły się w niedzielę ponowne wybory.

Wedle dotychczasowych, nie zupełnych jeszcze obliczeń, wynik wyborów przedstawia się jak następuje: Zblokowana prawica uzyskała 2.900 głosów i 9 mandatów, komuniści również 2.900 głosów i 9 mandatów, lista PPS. i klasowych Związków Zawodowych 800 głosów i 2 mandaty, lista sanacyjna 370 głosów i 1 mandat, Żydowski Blok Narodowy 360 głosów i 1 mandat.

—:::—

LISTA KOMUNISTYCZNA W WILNIE.

WILNO. 14. czerwca. (A. W.) Główna komisja wyborcza zatwierdziła wszystkie zgłoszone tu listy wyborcze, w tej liczbie również i listę nr. 15. Zjednoczonego bloku robotniczego grupującego elementy skrajnie lewicowe i komunistyczne. Delegaci tej listy w osobach pp. Kruka i inż. Zasztowta na konferencji u woj. Raczkiewicza otrzymali zapewnienie swobody agitacji wiecowej utrzymanej w ramach istniejących przepisów.

Płaca robotnika w Polsce a gdzieindziej.

Robotnik w Polsce zarabia dwa, trzy do ośmiu złotych dziennie. Najwięcej jest takich, których wynagrodzenie nie przekracza trzech złotych dziennie, do wyjątków należą „uprzywilejowani" zarabiający po ośm złotych dziennie.

Za dwa lub trzy złote musi robotnik wyżywić swą rodzinę, odziać ją, płacić mieszkanie, i t d. czyli mówiąc krótko a wyraźnie, ma dość środków na to, aby wraz z rodziną z głodu nie umrzeć ale za to w głodzie żyć!

W pismach burżuazyjnych stojących na usługach kapitału i pozostających na utrzymaniu kapitału raz wraz czyta się uwagi o świetnem położeniu robotników w Polsce, przyczem bierze się pod uwagę właśnie najlepiej płatnych — a pomija się najbardziej pokrzywdzonych. W ten sposób stwarza się opinję, że w Polsce przecież nie jest najgorzej, choć rzeczywistość temu przeczy.

Prawdziwy stan rzeczy w naszym kraju uwydatni się jaskrawo na tle porównań z płacami robotniczemi w innych krajach, a raczej w poszczególnych miastach. Są to cyfry przeciętne a w rachubę wzięto zarobki w przemyśle budowlanym, metalowym, meblowym i graficznym. Jeżeli za podstawę weźmiemy zarobki robotnicze w Londynie i określimy je jako 100, to wskaźnik dla innych miast wynosił na 1-go stycznia 1927 roku:

Amsterdam (Holandja)	87
Berlin (Niemcy)	67
Bruksela (Belgja)	42
Dublin (Irlandja)	102
Filadelfja (Stany Zjedn.)	175
Kopenhaga (Danja)	120
Lizbona (Portugalja)	52
Londyn (Anglja)	100
Madryt (Hiszpanja)	55
Ottawa (Kanada)	153
Paryż (Francja)	57
Praga (Czechosłowacja)	49
Ryga (Łotwa)	50
Rzym (Włochy)	49
Sztokholm (Szwecja)	92
Sydney (Australja)	136
Tallin (Estonja)	46
Wiedeń (Austrja)	44
Warszawa (Polska)	41

Widzimy z powyższego zestawienia, że najniższe zarobki są w Warszawie w stosunku do innych miast stołecznych.

Jeżeli ponadto uwzględnimy, że w Warszawie przeciętnie zarobki są nieco wyższe, niż w jakiejś zapadłej mieścinie na Wschodzie, to wysnujemy z tego jeden wniosek: że w Polsce jest znacznie jeszcze gorzej, niż mówi statystyka, która może być w miarę potrzeb i intencji odpowiednio naciągana.

Rząd jest wspaniałomyślny dla sfer posiadających, udziela im kredytów, ulg w podatkach, darowuje miljony z podatku majątkowego ale mało się interesuje położeniem klasy robotniczej, licząc na jej niewyczerpaną cierpliwość i brak uświadomienia.

Oby się rząd tylko w swych rachubach nie przerachował.

Żyrardowski skandal.

Właścicielami wielkich zakładów przemysłowych w Żyrardowie byli przed wojną pp. Hiele i Dietrich z Schönlinde. Zostały one w czasie wojny zniszczone przez ustępujących Rosjan, a następnie okupantów niemieckich. Owczesny zarząd fabryki zażądał w r. 1919 od rządu polskiego pożyczki w wysokości 400 tysięcy dolarów na odbudowę i prowadzenie fabryki, przyczem zakpił sobie z rządu polskiego, ofiarując gotowość spłacenia tej pożyczki z odszkodowań, należnych od... rządu rosyjskiego.

Rząd polski uczynił słusznie, odmawiając kredytów.

Wówczas dyrekcja postanowiła zamknąć fabrykę, co też uczyniła w dniu 16. maja 1919 r. Ale władze polskie poradziły sobie z sabotażem, wprowadzając zarząd przymusowy. Energiczny zarządca państwowy p. inż. Szrednicki, działając z ramienia rządu, zaczął odbudowywać za pieniądze Państwa zrujnowaną fabrykę, uruchomił ją i skutecznie rozwinął produkcję.

Dyrekcja Zakładów w ciągu 9 miesięcy nie dawała znaku życia i dopiero 20. lutego 1920 r. zażądała „informacji" o stanie fabryki.

W międzyczasie, korzystając z sytuacji, w jakiej znalazła się fabryka, grupa francuska przemysłu bawełnianego nabyła tanio od firmy „Hiele et Dietrich" ogromny pakiet akcji, zdobywając przemożny wpływ w Zarządzie Zakładów.

W imieniu tej grupy, w skład której wchodzili pp. Boussac, Eichenbergier, Windergurst, Weil, Laederich, Lagache, Frossard, Kaeplin i inni, w końcu lutego 1920 r. zwrócił się generał francuski p. Ferry do ministerjum przemysłu i handlu z żądaniem zniesienia przymusowego zarządu państwowego, poczem, wobec niepewnej sytuacji wojennej — zaprzestali Francuzi zabiegów, wznawiając je dopiero po pogromie bolszewików, tj. jesienią 1920 r.

Władze polskie zażądały gwarancji, że fabryka będzie utrzymana w ruchu, a produkcja rozwijana do stopnia przedwojennego.

Postępowanie Francuzów było wogóle podejrzane. Gwarancji całkowitego odbudowania i dalszego prowadzenia fabryki dać nie chcieli, od konieczności zwrotu Państwu pełnej wartości wkładów ze skarbu polskiego poczynionych, uchylali się!

W tych warunkach, następujący kolejno ministrowie przemysłu i handlu nie mogli uwzględnić żądania zniesienia zarządu państwowego i dopiero p. Kucharski doprowadził lekkomyślnie w końcu październik 1923 r. do zniesienia zarządu państwowego, bez żadnych gwarancyj co do losów dalszych fabryki.

Skutki są widoczne.

Francuzi niszczą fabrykę, ograniczają produkcję, sprowadzają zagraniczne wyroby, przylepiają etykiety z firmą zakładów żyrardowskich wyrzucają ludzi na bruk, powiększając nędzę w Żyrardowie.

Sprzedaje się maszyny i budynki „na rozbiórkę" wywozi się zagranicę półprodukty i surowce, płaci się pozostałym robotnikom nędznie, gwałci się ustawę o 8 godzinnym dniu pracy, niszczy się polski przemysł lniany, a 3 tysiące byłych robotników Zakładów ginie z głodu.

Zupełnie jak w Marokko czy Kamerunie.

Rząd musi przerwać tę łajdacką działalność zagranicznych spekulantów, przygotowujących znakomity grunt do wszelkich fermentów.

—:—

3)

Ze Lwowa - do Nicei.

(Ciąg dalszy).

A co nad morzem, na plaży? Na tej olbrzymiej, szerokiej, kilka kilometrów się ciągnącej — z północnej strony wspaniałymi hotelami z ogrodami na frontach — zabudowanej — a z drugiej, południowej strony, na morze — otwartej, szerokiej, asfaltowanej, czyściutkiej ulicy? — I tu pędzą auta — ale mniej natarczywie — a nad samą plażą, metr lub więcej ponad nią, ogrodzony barjerą — chodnik szerokości 20 metrów, po którym przewala się P. T. publiczność najrozmaitszego gatunku. Stare i chude „missy" angielskie — malowane jak obrazki akwarelowe półdziewice — panie w butach sznurowanych, czarnych płaszczach i ciemnych kapeluszach bez ozdoby — wyparadowane elegantki jeszcze we futerkach lub płaszczykach z futrzanymi kołnierzami, lub tylko w przewiewnych, pajęczynowych bluzeczkach — jak komu fantazja — bo słońce świeci i grzeje. — Wszystko przeważnie barwne — niebieskie, czerwone, zielone, żółte, mieniący się kolorami tęczy rój niewieści.

A panowie? Cóż o nich pisać? Wszak nie padają na nosy, jako ozdoby promenady. Eleganckiej młodzieży, — owej „złotej" widocznie już niema. Koniec sezonu pognał ją do Biarritz — lub gdzieś indziej według przepisów mody obowiązujących u nich.

A z promenady tej nietylko śliczne widoki na morze lśniące wszystkiemi kolorami, pieniście rozbijające się w mocnych falach o żwirową plażę ze ślicznemi wizjami w morze wybiegających blizkich i dalekich, ledwie widzialnych cypli lądu z majaczącemi kolorowemi budowlami — i latarniami morskiemi. — Ale tam i „cuda" się dzieją!

Oto młody człowiek, tak wyglądu naszego przedmiejskiego Józia, Franka lub Antka — wypija najpierw w oczach ogromnego koła gapiów, do którego i ja oczywiście należę, duży dzbanek wody. Naliczyłem 24 szklanek. Następnie dobywa z dużego słoja żabę, którą demonstruje pod nos pierwszemu, drugiemu i trzeciemu rzędowi gapiów — łapie ją, bo mu co chwilę wysuwa się z rąk i skacze na chodnik — opłukuje — i połyka, pomalutku, z demonstracjami. To samo powtarza się z drugą, trzecią i czwartą — wreszcie połyka dwie spore złote, wzgl. różowe rybki. Następnie obchodzi P. T. publiczność z blaszanym pół litrowym garnuszkiem, zbierając „centesimi".

Uzbierawszy blizko pełny garnuszek — zapytuje czcigodnych obserwatorów — co najpierw ma oddać? —

— Żabę? — A więc żabę!

Pewien skurcz mięśni brzusznych, wywołujący odwrotny ruch żołądka, lekkie wzdęcie policzków, wyciągnięcie w „dzióbek" ust — i.... jest żaba!

— Rybkę? Proszą.

Ten sam proceder — i jest rybka.

Potem mała fontanna z ust tego morskiego feba — jedna — druga — poczem znów żaba, ryba, żaba, — które zdrowe, wesołe i prawdopodobnie zadowolone wracają do słoja.

Podziękowanie. Publiczność się rozchodzi. — Przemowa. Obietnice. Demonstracja zjawiska mającego nastąpić. — Nowa publiczność i nowe przedstawienie.

O kilkanaście kroków dalej... Kaleka, mający zamiast prawej ręki, kawałek kija w rękawie, do którego przywiązany jest smyczek, wygrywa na skrzypcach różne źle uchwytne melodje, do których nuty jego towarzyszka z kupek na chodniku leżących sprzedaje słuchaczom.

O kilkadziesiąt kroków dalej... orkiestra (wszystko to na owym chodniku) — skrzypce, basy, jazzband — śpiewaczka. Wszyscy grają i śpiewają. Publiczność z nimi — cieszy się — i rzuca centimy, ćwierć i pół franki — a o dwadzieścia kroków dalej siedzi... ślepy z tabliczką na piersiach „aveugle" — i znów przechodnie rzucają w czapkę czy miseczkę swoje drobne.

A wśród tego snują się bośniacy z dywanami pseudo-perskimi — z białemi lisami (z koziej skóry) — fotografowie z aparatami. — pary stoją wzgl. idą, fotograf wstecz przed niemi — wreszcie „klap" — jest — za 20 fr. 12 fotografji. — Jutro sobie możecie odebrać w tem samem miejscu.

Wśród tego przewijają się „okularnicy" z ciemnemi szkłami od słońca — i jeszcze inni przekupnie, zabawkarze, — gazeciarze — ach, jest — jest i moja „wdowa" z „Kurjerkiem Krakowskim" (bo i tu się znalazł), która bezzębnemi szczękami zdala do mnie życzliwie się uśmiecha — mieszając najczęściej z „Kurjerkiem" „Narodni Listy" (akuratnie trafiła, bo jestem Ślązak z Cieszyńskiego! — do czego rozczochraną, rudą głową mocno potrząsa i chowa prędko do kabzy 1'50 fr. — i znów się uśmiecha na pożegnanie i biegnie dalej.

I my się śmiejemy, — i morze się śmieje — śmieje się słońce i przechodnie. I dobrze jest. Tak jak gdyby wszędzie było dobrze i biedy nie było.

(Dok. nast.).

—:—

Przeciwko wyborom kurjalnym.

Imponująca demonstracja za bojkotem wyborów i za utworzeniem Wielkiego Borysławia.

Hasło bojkotu wyborów opartych na c. k. ordynacji wyborczej z r. 1866 znalazło w Borysławiu żywy oddźwięk. Ta krzywda szerokich mas roboczych, którym z łaski rzuca się ochłap, nabiera jaskrawego oświetlenia w tem środowisku tysiącznych mas robotniczych, przeważnie polskich i kilku dziesiątków kapitalistycznych rekinów, obcych społeczeństwu z pochodzenia i umysłowości.

Zgromadzenie ludowe, zwołane na niedzielę do kina Apollo w sprawie omówienia sytuacji w związku z rozpisanemi wyborami w Borysławiu i Tustanowicach, liczyło około 2000 uczestników. Przewodniczyli na tem poważnem zgromadzeniu tow. Nejsarek, tow. Przewłocki i Morski. Sekretarzował tow. Haluch.

Porządek dzienny zebrania został szczegółowo omówiony przez tow. posła Adamka, tow. Kobaka, tow. Markowskiego i tow. Halucha. Tow. Kobak w swojem przemówieniu poświęcił wiele uwagi zagadnieniu złączenia gmin Zagłębia i utworzenia wielkiego Borysławia.

Po wyczerpaniu obrad uchwalono nast. rezolucję: Robotnicy Zagłębia Borysławskiego, zebrani w kilkutysięcznej masie w dniu 12. 6. 1927 w sali kina „Apollo“ uznają w całej pełni w sprawie bojkotu wyborów kurjalnych stanowisko zajęte przez władze partyjne i konferencje delegatów wsch. Małopolski z dnia 15. 5. 1927 i postanawiają dołożyć starań, ażeby bojkot wyborów do samorządów na podstawie reakcyjnej cesarsko- austrjackiej ustawy wyborczej przeprowadzony był w całej rozciągłości. Zebrani domagają się przeprowadzenia wyborów do samorządów na podstawie ordynacji wyborczej, stosowanej obecnie w b. Kongresówce a opartej na podstawie 5-cio przymiotnikowego, sprawiedliwego, prawa głosowania.

W sprawie utworzenia w. Borysławia uchwalono: Wiec PPS. Zagłębia Borysławskiego uznaje, że istnienie 4 odrębnych gmin jest szkodliwe dla rozwoju stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych i domaga się od władz i od dotychczasowego zastępstwa tych gmin podjęcia kroków, celem zlikwidowania dotychczasowego stanu, jakoteż podjęcia starań, celem utworzenia z tych gmin, zagłębia, jednej gminy: Wielkiego Borysławia.

Po kilkugodzinnych obradach zakończono je odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

—:::—

Wiec przedwyborczy w Zniesieniu.

Rządu krytykować nie wolno!

Tak zadecydował komisarz gminy Zniesienia, zwołując na 12. czerwca rb. wiec przedwyborczy. I miał rację. Bo co tu krytykować, jeżeli na wiecu znalazło się kilkunastu kołtunów, którzy są niezmiernie zadowoleni z poczynań rządowych, a kłócili się tylko o podział żłobu gminnego.

Robotników tam nie było, więc słuszną była nasza decyzja co do bojkotu, bo robotnicy nie mając po co chodzić na wiece komisarskie, nie pójdą też do wyborów.

Na nieszczęście całej komedji, wpadł jak grom z pogodnego nieba, niwecząc harmonję pasibrzuchów, nasz mówca i zaczął oczywiście od krytyki rządu. Jakkolwiek naczelnik początkowo nie zdawał sobie sprawy z tego, to trzeba dopiero było szturchańców ze strony różnych Perlmutterów (licho ich wszystkich zna) i innych z potężnemi salami na karku i pod brodą, by odebrał mówcy głos i tylko rozwadze policjanta zawdzięczyć należy, że w dodatku go nie zaaresztował.

Ponieważ obecni za łby się wzięli, musiał naczelnik z krającem się sercem wiec przedwcześnie zamknąć.

Co to będą za wybory?

Zakończenie akcji cennikowej w zawodzie ceglarskim.

We wtorek, dnia 31. maja br. późnym wieczorem skończyły się pertraktacje między pracodawcami i pracobiorcami ceglarskimi.

Tło całej tegorocznej akcji było następujące:

Od roku 1921 kilkakrotnie ukrócono pracobiorców w ich poborach, a to częściowo przez mylną waloryzację płac markowych na złotowe, częściowo zaś przez nieuwzględnienie mnożników drożyźnianych. Wyrównanie tej straty w płacy wymagałoby 30 proc. podwyżki. Takie też żądanie wysunęli pierwotnie pracobiorcy.

Pracodawcy tłumaczyli się ciężkimi warunkami produkcji, konkurencją etc. etc. i ofiarowali jedynie 4 proc. podwyżkę.

Kilkakrotnie odraczane posiedzenia i odwoływanie się zarówno pracodawców, jak i pracobiorców do ogółu na zwoływanych w tym celu osobnych zgromadzeniach nie doprowadziły do celu. W tym stanie sprawy zwrócił się Zarząd Związku zawodowego robotników ceglarskich do tow. Dr. Herschthala, który w latach poprzednich zawsze pertraktacje odnośne przeprowadzał, z prośbą o podjęcie się prowadzenia dalszych pertraktacyj.

Na ogólnem zebraniu pracobiorców, odbytem w dniu 22. maja b. r. po zreferowaniu sprawy przez przewodniczącego tow. Czuczmana i przemówieniu tow. Dr. Herschthala, który zobrazował całą sytuację i oświadczył gotowość podjęcia się przeprowadzenia pertraktacji pod warunkiem, jeśli on i komisja cennikowa otrzyma wolną rękę w załatwieniu sprawy, wszyscy mówcy oświadczyli się za udzieleniem tego rodzaju nieograniczonego pełnomocnictwa tow. Dr. Herschthalowi i komisji cennikowej. Wniosek w tym kierunku jednogłośnie uchwalono.

Zaraz dnia 23. maja br. odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie pracodawców i pracobiorców przy współudziale tow. Dr. Herschthala. Posiedzenie to nie doprowadziło jeszcze do uzgodnienia stanowisk. Dopiero na następnem posiedzeniu dnia 31. maja br. po długotrwałych obradach przy znacznej ustępliwości ze strony pracowników i okazaniu dobrej woli i zrozumienia sytuacji ze strony pracodawców, w pierwszym zaś rzędzie ze strony dyr. „Pezetu“ radcy Kolischera zdołano doprowadzić do uzgodnienia stanowiska obu stron.

Pracownicy uzyskali 13-proc. podwyżkę ostatnich swoich płac. Pozatem zaś utrzymano w mocy wszystkie postanowienia umów z lat poprzednich.

Po podpisaniu umowy przewodniczący Związku właścicieli cegielń p. Rejss wyraził specjalne podziękowanie dyr. Kolischerowi i tow. Dr. Herschthalowi za doprowadzenie do skutku porozumienia między obiema stronami.

W dniu 5. czerwca b. r. odbyło się w sali przy ul. Zielonej 7, ogólne zebranie pracowników ceglarskich, na którem po przedstawieniu sprawy przez tow. Czuczmana i tow. Dr. Herschthala i przemówieniach tow. tow. Sadowicza, Tarnawskiego, Kurzyńskiego i in., przyjęto zawartą umowę do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając podziękowanie Komisji cennikowej i tow. Dr. Herschthalowi.

W końcu na wniosek tow. Sadowicza uchwalono jednogłośnie nadać tow. Dr. Herschthalowi tytuł członka honorowego.

Tow. Dr. Herschthal przyjął z podziękowaniem ofiarowaną mu godność, wzywając zebranych do organizowania się w Związkach klasowych i w PPS., której czerwony sztandar wiedzie klasę robotniczą do jaśniejszej przyszłości.

Zarząd Związku w osobach tow. tow. Łukasza Czuczmana i Michała Leśniaka, zjawił się następnego dnia u tow. Dr. Herschthala i wręczył mu pismo następującej treści:

Do Wielce Szanownego Towarzysza
Dra Samuela Herschthala we Lwowie.

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować Wielce Szanownemu Towarzyszowi Doktorowi, że Walne Zgromadzenie członków Związku Zawodowego ceglarzy we Lwowie, odbyte dnia 5. czerwca b. r. uchwaliło jednogłośnie nadać Mu tytuł Członka Honorowego naszego Związku za mozolną, pełną poświęceń i bezinteresowną pracę około rozwoju naszej organizacji oraz poprawy bytu robotników ceglarskich.

Prezydjum Zarządu Związku przyjmując się z prawdziwą radością do tego szczerego objawu uznania dla Wielce Szanownego Towarzysza Doktora, prosi Go o łaskawe przyjęcie tej uchwały do wiadomości i pozostaje z proletarjackiem pozdrowieniem. — Za Związek Robotników budowlanych Grupa Ceglarzy Lwów w Polsce Przewodniczący: Czuczman Łukasz, Sekretarz: Leśniak Michał.

—:::—

Jak się nasza młodzież spacza!?

Ks. katecheta brzeżańskiego gimnazjum, Dr. Marcinkiewicz wypocił oto taką „rotę“:

Nie rzucim Chryste, świątyń Twych,
Nie damy pogrześć Wiary.
Próżne zakusy duchów złych
I próżne ich zamiary.
Nie damy, by nas świerczył wróg,
Tak nam dopomóż Bóg. Tak nam dopomóż Bóg.

Nie damy bezbożnikom tknąć
Małżeństwa sakramentu,
Wrogowie w przepaść lud chcą pchnąć
Zniszczeniem fundamentu.
My będziem strzegli Twoich dróg.
Tak nam dopomóż Bóg. Tak nam dopomóż Bóg.

Nie damy wrogom krzyża kraść
Z szpitala, ochron, szkoły,
Choćbyśmy mieli trupem paść,
Zniszczymy ich mozoły.
Nie wpuścimy piekła w państwa próg,
Tak nam dopomóż Bóg. Tak nam dopomóż Bóg.

Jako prefekt bursy, każe ją codziennie śpiewać swoim wychowankom- potępieńcom! Autor roty i doktor św. teologji wyjeśni kuratorowi, Dr. Riemerowi co znaczą słowa: „pogrześć“, „świerczył“. Domyśleć się należy, że te słowa pochodzą od gryźć i świerka z Łyczakowa „świrk“. Że mamy do czynienia ze „świrkiem“ w Brzeżanach, to widać po treści roty, bo złodzieje nie kradną krzyży, ale gotowiznę w dolarach, którą i autor nie gardzi. Księża o małżeństwach dużo mówią, bo sami sakramentu małżeństwa nie uznają i sekretnie go obchodzą, o czem istnieje cała literatura.

Księże, jednak nie zapominaj, że Krzyż, Jezus i Matka Jego, to wzory skromności, ideji i pokoju, potępiali judzicieli i faryzeuszów.

—:::—

Bogoojczyźnianym menerom z P. Z. K. w odpowiedzi.

Obłudne i nielicujące z prawdą postępowanie panów z PZK. zmusza nas do odpowiedzi, na niesłuszne zarzuty i brednie, jakie ci mają czelność zamieszczać w swoich piśmidłach.

Gdyby PZK. kierował się prawdą, to wreszcie moglibyśmy z niemi polemizować, ale to obłudne ich postępowanie musimy wreszcie odsłonić i wykazać co to za obskurny kram i jakiemi metodami się posługuje. Na zwołanem przez nich ogólnem zgromadzeniu warsztatowców w dniu 19. maja br. w Stanisławowie, dostali ci panowie należną im odprawę za swe cyniczne napaści na klasowy Związek Zawodowy ZZK., o czem już wzmiankowaliśmy, jednak nie dosyć im tego i ze swej haniebnej porażki mają jeszcze odwagę chełpic się i wypisywać w swych brukowcach brednie o sukcesach.

Możemy takim panom Paplińskim i Budniakom et consortes pogratulować więcej takich sukcesów na innym terenie, jednak nie radzilibyśmy im próbować jeszcze u nas szczęścia, gdyż drugi raz taka szopka może się dla nich zbyt smutno skończyć.

Z racji też tego ogólnego zgromadzenia, na którym to p. Papliński wypalał swoje refe-raty (które wygłaszał na raty), a za które to otrzymał porządne zmycie głowy, rozpisuje się obecnie szeroko „Kurjer Stanisławowski“ (bardzo poczytny u tut. Pezetkowców) Wypocinami swojemi Z. O. P. Z. K. w tymże to piśmie wywołuje tylko śmiech i politowanie, gdyż takie pseudo-naukowe komunikaty nikomu, a już najmniej organizacji o takiem wyrobieniu i świadomości, jaką jest ZZK. nie zaszkodzą, a jedynie ośmieszają i dyskredytują do reszty samych siebie i takich krętaczy jak p. Papliński. Możemy jednem słowem powiedzieć, że w związku PZK. znajdują schronienie bezpieczne, różne męty i szumowiny z pod ciemnej gwiazdy, bojące się odpowiedzialności za swe nieetyczne postępki.

Reasumując powyższe, radzilibyśmy panom z pod znaku PZK., by nie afiszowali się tak zbyt mocno przed społeczeństwem, zdającem sobie aż nadto dobitnie sprawę z ich oszukańczej roboty, dokonywanej kosztem pracowników kolejowych (jak wychwalanie nowego tworu uposażeniowego).

Polemika dalsza nad tą sprawą jest zbyteczną, a w przyszłości będziemy się starali wykazać społeczeństwu kto i dla jakich celów ukrywa swe prawdziwe oblicze, nadużywając haseł bogoojczyźnianych i jezuickich pełnych napuszonych frazesów i obłudnej demagogji.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Carmen". Gośc. występ Michała Hołyńskiego.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka". Gośc. występ Wł. Kaczmara.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Cosi Fan Tutte".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Szczęście Frania".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Szczęście Frania".
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Sport i miłość".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„APOLLO": Łzy i uśmiech Wiednia.
„PALACE": Paryskie małżeństwo. Cuda lazurowej zatoki.
„KOPERNIK": Droga do przeszłości.
„MARYSIENKA": Droga do przeszłości.
„LEW": Rybak islandzki.
„CHIMERA": Najweselszy mężczyzna Wiednia. Czego się nie czyni z miłości.
„FATAMORGANA": Upiór w operze.
„ROCOCO": Faust.

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś po raz ostatni Bizeta: „Carmen" z tenorem bohaterskim Hołyńskim.
Jutro, w czwartek, 16. b. m. ukaże się na scenie Teatru Wielkiego opera Halevy'ego: „Żydówka".

TEATR NOWOŚCI. Dziś w środę i jutro w czwartek, dwa ostatnie występy znakomitego artysty Stefana Jaracza. W obydwóch dniach powtórzona będzie komedja Wł. Perzyńskiego: „Szczęście Frania".

„COSI FAN TUTTE" (Tak czynią wszystkie...) opera komiczna A. W. Mozarta ukaże się w Teatrze Wielkim, w piątek, 17. czerwca. Wykonawcami będą uczniowie klasy operowej przy konserwatorjum Pol. Tow. Muz.

DZIŚ GIERASIŃSKI. A więc dziś, w środę, dnia 15. czerwca br. wystąpi na scenie teatru „Rewieta" sala „Bagateli", o godz. 8-mej wiecz. w rewji aktualnej „Jazda... na całego" Romuald Gierasiński, w swym niezrównanym repertuarze. Towarzyszą mu niezawodni mistrzowie: Muszka Żelska, Irena Soboltówna i Eugenjusz Wojnar, filary scen warszawskich. Pozatem ukażą się pod kierunkiem Andy Kilschmann wybitni artyści: Łucja Przestrzelska, Loda Ciesielska, Bolesław Brzeziński i Zbigniew Orwicz. — Reszta biletów do nabycia w biurze „Orbis" pl. Marjacki 8.

—:::—

Sprawy partyjne.

ZGROMADZENIA PRZED „DNIEM KOBIET" odbędą się w środę 15. czerwca, w Związku zawodowym Metalowców i w „Ognisku" drukarzy o godz. 7. wiecz. Ref.: tow. dr. Holländer, Trawiącka i Sokołowski.

W czwartek, 16. b. m. o godz. 10 rano w Zw. Zawodowym rzeźników. Ref. tow. Skalak i dr. Trawiecka.

Wzywa się Towarzyszki i Towarzyszy do licznego współudziału w tych zgromadzeniach.

Za Zarząd Sekcji Kobiet PPS. Szpytowa.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

W PONIEDZIAŁEK, dnia 20. czerwca o godz. 7. wiecz. odbędzie się w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Ossolińskich l. 10. konferencja członków Rady Zw. Zaw. Udział w konferencji biorą wszyscy delegaci Związków z legitymacjami. Po nowe legitymacje należy się zgłosić w sekretarjacie. Sprawy ważne. Obecność konieczna.

Andreasik, Kuśnir, Żelaszkiewicz.

—:::—

Wydawca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.